Nr. 187. Kraków, Sobota 17 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 16 sierpnia.

Książę Ferdynand powrócił do Bułgaryi, gdzie zgotowano mu wspaniałe, entuzyastyczne przyjęcie, jakby go wynagrodzić chciano i dać mu satysfakcyę za obelgi prasy europejskiej, która po śmierci Stambułowa niemiłosiernie krytykowała postępowanie księcia ze stanowiska polityki i ogólno-ludzkiej etyki. Szumnemi owacyami na cześć Ferdynanda chciano okazać, że książę i lud w Bułgaryi to jedno, że śmierć Stambułowa nie zachwiała tej jedności i nie wykopała przepaści pomiędzy narodem a księciem, który za mord ten ponosi odpowiedzialność moralną, bo naród bułgarski wyrzekł się polityki największego męża stanu, jakiego wydała współczesna Bułgarya, i sponiewierawszy jego pamięć, wspólnie z księciem szuka nowych dróg politycznych — w pojednaniu z Rosyą. To konsekwentne moskalofilstwo bułgarskie!

Dzisiaj nie jest ono już tylko hałaśliwą wrzawą polityczną lub mrzonką, ale staje się konkretnym czynnikiem polityki, siłą ujemną, która, niestety, wpłynąć może potężnie na przyszłe losy Bułgaryi i obecnej dynastyi książęcej. Równocześnie bowiem z przyjazdem ks. Ferdynanda do Sofii rozeszła się po świecie sensacyjna i niespodziewana wiadomość, że możliwość uznania ks. Ferdynanda ze strony Rosyi nie jest tak oddaloną, jak się na pozór zdawało.

Metropolita Klemens przywiózł z Petersburga jasno sformułowane warunki, jakie stawia Rosya, ażeby mogła uwierzyć w pojednawcze dążności Bułgaryi, a względnie zgodzić się na uznanie ks. Ferdynanda. Program metropolity Klemensa, zaaprobowany rzekomo przez rząd rosyjski, jest następujący: bułgarski następca tronu ks. Borys przejdzie na prawosławie; ks. Ferdynand wyrzeknie się osobistej polityki i w ściśle parlamentarny sposób uwzględni życzenia ludu, co w rosyjskiem rozumieniu oznacza, że pozostawi wolne pole działania moskalofilom; sobranie bułgarskie za zgodą księcia wyśle deputacyę do Petersburga z prośbą o zamianowanie rosyjskiego reprezentanta dyplomatycznego w Sofii. Rosya ze swej strony czyni dwa ustępstwa: zrzeka się żądania ponownego wyboru księcia bułgarskiego i nie ma zamiaru mięszania się na przyszłość w wewnętrzne sprawy Bułgaryi, względnie wysyłania do Bułgaryi wyższych oficerów rosyjskich i urzędników. Chodzi jej tylko o to, ażeby zagraniczna polityka bułgarska opierała się o zagraniczną politykę Rosyi, — a wtedy powstanie „wielka Bułgarya“, jak ją określał traktat sanstefański, a więc program ten stawia w perspektywie nawet terytoryalne rozszerzenie księstwa bułgarskiego w myśl odrzuconego przez mocarstwa traktatu, zawartego w San-Stefano.

Rosya stawia żądania; ale jakie daje rękojmie, że spełni swe obietnice, to pytanie. Przytoczone zresztą warunki pojednania nie mają jeszcze i mieć nie mogą urzędowej sankcyi ani rosyjskiej, ani bułgarskiej; ułożone być mogły jedynie poufnie pomiędzy metropolitą Klemensem a ks. Łobanowem-Rostowskim, jako podstawa do możliwego pojednania. Muszą mieć jednak do pewnego stopnia autentyczne znaczenie, skoro obwieszcza je światu organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych „Fremden-Blatt“ i poważnie się z niemi rachuje.

Jak wiadomo, poważny ten dziennik uznał nawet za stosowne w inspirowanym artykule z góry określić postawę Austro-Węgier wobec ewentualnego uznania księcia Ferdynanda przez Rosyę. Dyplomacya austro-węgierska stoi na gruncie traktatu berlińskiego i działać musi w porozumieniu z innemi mocarstwami, ale w razie legalnego rozwiązania kwestyi bułgarskiej, nie będzie stawiać trudności, a nawet poprzeć gotowa życzenia ks. Ferdynanda.

Skoro bowiem Austro-Węgry nigdy nie upatrywały nielegalności w wyborze księcia Ferdynanda, i na równi z innemi mocarstwami odmówiły mu formalnego uznania jedynie uwzględniając zarzuty, podniesione ze strony Rosyi, to słuszną jest rzeczą i logiczną, ażeby po usunięciu przeszkody ze strony Rosyi, wytrwały także na dawnem stanowisku i również nie odmawiały uznania księciu Ferdynandowi, dopokąd stosunek Bułgaryi do Rosyi nie wykracza przeciwko zasadzie samoistnego autonomicznego rozwoju państw bałkańskich. Austro-Węgry dadzą przez to do poznania Bułgaryi, że nie mają żadnych osobistych widoków na Bałkanach i trzymają się polityki bezinteresownej, sprzyjającej pomyślnemu rozwojowi ludów bałkańskich.

Prasa wiedeńska chwali przy tej sposobności hr. Gołuchowskiego, że na stanowisku ministra spraw zagranicznych tak szybko i tak trafnie zoryentował się w nowej sytuacyi i nie zwlekając ani chwili, pierwszy z kierowników zagranicznej polityki w Europie zabrał głos w kwestyi tak wielkiego międzynarodowego znaczenia.

W Sofii postawa austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych zrobiła bardzo korzystne wrażenie i rozproszyła obawy, że wobec ostatnich wypadków Austro-Węgry mogą zmienić dotychczasową swą życzliwą dla Bułgaryi politykę.

Hr. Gołuchowskiemu nie pozostawało istotnie na razie nic innego, jak zastosować się do nowej sytuacyi, skoro nie jest w stanie zmienić biegu wypadków. Nie jest to polityka silnej inicyatywy, ale też zagraniczna polityka Austro-Węgier nigdy taką nie była.

Godzi się także powątpiewać, czy sprawa pojednania Bułgaryi z Rosyą pójdzie tak gładko i pomyślnie, jakby sobie tego książę Ferdynand życzył. Rosya żąda przedewszystkiem czynnych dowodów skruchy i poprawy Bułgaryi, a potem dopiero osądzi, co ma robić dalej. A zresztą, kiedy nawet car Mikołaj zdejmie klątwę z ks. Ferdynanda i zgodzi się na uznanie go za legalnego księcia Bułgaryi. — co na tym akcie formalnego uznania dynastycznych praw Koburgów zyska naród bułgarski? Co zyska na tem, gdy porzuci dotychczasową swą roztropną politykę, która zapewniła Bułgaryi długi okres pokoju, politycznego umocnienia i pomyślnego rozwoju społeczno-ekonomicznego? gdy dla wyzwolenia się z zależności od Turcyi popadnie w gorszą jeszcze zależność od Rosyi?

Rosya nie łatwo przebacza, a bezinteresownie nie przebacza nigdy. Ludy drogo okupują przyjaźń i łaskę carów. Francya opłaciła ją głębokim upadkiem moralnym. Bułgarya może ją opłacić nie tylko swoją narodową godnością, ale całą swą polityczną przyszłością. Gra w moskalofilstwo, to gra nader niebezpieczna dla ludów słowiańskich.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 14 sierpnia.

Stanowisko tutejszej rady miejskiej wobec gimnazyum polskiego znane wam już z onegdajszego telegramu. Poczytuję sobie więc za obowiązek podać do wiadomości sprawozdanie z owego historycznego posiedzenia, na którem „nasza“, a raczej niemiecko-liberalna rada miasta Cieszyna powzięła uchwały, wypowiadające wręcz wojnę zaczepną spokojnej ludności polskiej.

Zdaje się, że Niemcy tutejsi liczyli, jako na rzecz pewną, iż gimnazyum polskie w Cieszynie, pomimo wszelkich względów słuszności, nie otrzyma zezwolenia rządu na otwarcie w przyszłym roku szkolnym. Stało się inaczej i to naszych szanownych współobywateli niemieckich pobudziło do wściekłego, acz bezsilnego gniewu. Zaczęły się tedy machinacye, do których apostołowie bismarkizmu na Śląsku zawsze wrodzony spryt okazywali. Otóż najpierw drogą na Wiedeń puścili rozmyślną i tendencyjną wiadomość, że rząd jeszcze w tym roku zamierza na gimnazyum polskie w Cieszynie wyznaczyć stałą subwencyę. To dało wiedeńskim organom liberalnym powód do trąbienia na alarm, a tutejszą „Silesię“ uzbroiło od stóp do głowy. Rada miejska najwidoczniej wyczekiwała tylko na te hałasy i sztucznie wzniecona wrzawę dziennikarską, bo zaraz tego samego dnia, w którym ukazał się alarmujący artykuł w tutejszej „Silesii“ (znany naszym czytelnikom; *przyp. red.*), zwołał burmistrz dr. Demel nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

Najwidoczniej uprzedzony z góry, o co idzie, zebrał się wydział rady miejskiej we wtorek 13 b. m. o godzinie 4 po południu. Burmistrz Demel podzielił się najpierw z radnymi smutną wiadomością, że dr. Klucki, znany wam dobrze poseł do Rady państwa z miasta naszego i członek zjednoczonej lewicy niemieckiej, wniósł na jego ręce rezygnacyę z godności poselskiej. Dr. Demel wyraził ubolewanie, że szanowny ten poseł (co za szkoda, że nosi polskie nazwisko; *przyp. koresp.*), „który interesa swoich wyborców z wielką zawsze popierał gorliwością“, składa mandat poselski. Mowca wniósł zatem, aby rada miejska uprosiła dra Kluckiego o zatrzymanie nadal mandatu, — a wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Komedya była najwidoczniej z góry ułożona, bo dr. Klucki zjawił się na posiedzeniu później i w chwili tak jakoś szczęśliwie obranej, jak gdyby wprawna ręka reżysera pchnęła go na scenę.

Teraz weszła na porządek dzienny sprawa gimnazyum polskiego. Burmistrz Demel zaczął *per longum et latum* z emfazą opowiadać, że rząd zezwolił na otwarcie tej prywatnej szkoły, ba nawet, że wedle „urzędowego doniesienia dzienników“ (co jest wierutnem kłamstwem) wyznaczyć ma dla niej subwencyę z funduszów państwa. Szanowny ten mowca, który z urzędu swojego opiekować się ma zarówno polskimi, jak niemieckimi obywatelami, począł ubolewać, że przez to stwarza się zakład, mający walczyć z niemieckością na wschodnim Śląsku; że udzielenie subwencyi tej szkole będzie tylko krokiem (o zgrozo!) do jej upaństwowienia, „podczas gdy w interesie spokoju narodowego w kraju leży, aby tego rodzaju zakład wojujący w ogóle nie istniał“. Wygłosiwszy tak szczytne, a godne szermierza liberalizmu żydowsko-niemieckiego zdanie, wystąpił p. Demel z wnioskiem o wysłanie do prezydenta ministrów petycyi, którą miał już gotową wiceburmistrz dr. Bukowski (znowu polskie nazwisko, a dusza niemiecka) i odczytał ją panom radcom. Oto dosłowne tłómaczenie tego iście historycznego aktu:

„Wysokie c. k. Prezydyum rady ministrów! Jeżeli sama wiadomość o założeniu polskiego gimnazyum prywatnego w Cieszynie wywołała wśród niemieckiej ludności naszego miasta i Śląska w ogólności nie małe wzburzenie, powstające z obawy, że przez to gimnazyum stworzony ma być właściwy (*richtiges*) środek do spolonizowania miast wschodniego Śląska, — to wzburzenie to w sposób wręcz dający do myślenia zostało wzmocnione przez pewne (*verbürgte*) doniesienia dzienników, wedle których wysoki rząd ten zakład prywatny już w bieżącym roku przez subwencyę z środków państwa popierać, a w roku przyszłym osobną pozycyę w budżet na ten cel wstawić zamierza.

„Istniejące w Cieszynie państwowe szkoły średnie odpowiadały najzupełniej (?) dotychczasowym wymaganiom całej (!) ludności, o czem obecny, wysoce zadowalniający stan oświaty pocieszające daje świadectwo. Zwłaszcza stan oświaty ludności polskiej, której synowie do zjednoczonego c. k. gimnazyum w Cieszynie w wielkiej liczbie uczęszczają, świadczy wymownie, w jak należyty sposób zakład ten spełniał swoje zadanie. Wystarczał on także pod względem ilościowym na zaspokojenie potrzeb, dla których przedtem dwa gimnazya istniały.

„Jeżeli pomimo tego do założenia drugiego gimnazyum przystąpiono, to nie brak oświaty dostatecznej może być tego przyczyną, lecz jasnem jest, że tutaj, jak tego zaprowadzenie polskiego języka wykładowego w nowem gimnazyum dowodzi, rozchodzi się o zaczepną narodową tendencyę. Pomimo tego przeciw założeniu takiego zakładu naukowego, jeżeliby on założony był przez osoby prywatne i z funduszów prywatnych miał być utrzymany, gmina nie mogłaby wystąpić. (Bo nie ma prawa! *Przyp. red.*) Co innego atoli, gdy środki państwa mają być użyte na poparcie zakładu i usiłowań, które zburzyć mogą utrzymywany dotąd, dzięki Bogu, spokój narodowościowy, a spokojne i lojalne obywatelstwo popchnąć do walki narodowej i rozdwoić; — nie mówiąc już o tem, że istniejące zjednoczone gimnazyum ze strony zakładu konkurencyjnego, popieranego, jak mówią, przez wysoki c. k. rząd, na dotkliwą narażoneby było szkodę.

„Uniżenie podpisana reprezentacya gminy miasta Cieszyna uważa za swój patryotyczny(!) obowiązek, zwrócić uwagę wysokiego c. k. rządu na te wszystkie okoliczności w pełnem zaufaniu, że wysoki c. k. rząd, w interesie pokoju narodowego w mieście i kraju, takich użyje środków, któreby przytoczonym powyżej skutkom zapobiedz mogły“.

Burmistrz Demel rozwijał następnie wobec rady motywa tej, jedynej w swoim rodzaju petycyi, proszącej nie o to, aby ludności miasta coś dano, lecz aby jej rząd przypadkiem nie dał tego, co się jej słusznie należy, bo to jest ludność polska! Ubolewał tedy p. Demel, że przeciw niemieckiej ludności Śląska prowadzi się walkę za pomocą pieniędzy, płynących z Galicyi; obowiązkiem więc jest rady miejskiej przeciwko tej agitacyi zająć stanowisko i przedewszystkiem „chronić gimnazyum niemieckie przeciw polskiej konkurencyi, a młodzież wschodniego Śląska przeciw zboczeniom i szkodliwej agitacyi“. Wnosi więc, aby dla uczniów ze wschodniego Śląska ufundowano stypendya; nadto starać się należy o założenie internatu dla uczniów niemieckiego gimnazyum.

Dr. Bukowski, który w porozumieniu z burmistrzem inscenował tę komedyę, zgłosił na to pozytywny wniosek, aby kwotę 2000 złr., pozostającą z funduszu na rozwiązaną kapelę miejską, użyć na rozdanie 20 stypendyów po 100 złr. dla biednych uczniów pierwszej klasy niemieckiego gimnazyum, i to już z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Dr. Drössler popierał powyższy wniosek, zdążający po prostu do tego, aby za pieniądze, złożone także przez ludność polską Cieszyna, prowadzono z nią wojnę. Mowca twierdził, że Polacy(!) wypowiadają na Śląsku Niemcom walkę, którą stanowczo podjąć należy.

Wniosek p. Bukowskiego wraz z tekstem petycyi przyjęto jednogłośnie.

Podczas rozprawy wszedł do sali obrad poseł Klucki. Burmistrz oznajmił mu zatem uchwałę rady miejskiej i prosił go o zatrzymanie mandatu.

Pos. Klucki w mowie, najwidoczniej z góry ułożonej, począł tłómaczyć, że tylko ulegając naleganiom przyjaciół przyjął przed dwoma laty mandat, „aby bronić sprawy niemiecko-liberalnej“. Od tego czasu stosunki się zmieniły, a stan zdrowia nie pozwala mu na dalsze pełnienie obowiązków poselskich, które tem trudniejsze się stają, „że w mieście tem nietylko uwydatnia się silny ruch polski, lecz i inne także ruchy i usiłowania coraz większe przybierają rozmiary“. Mowca zapewniał, że wedle sił i na przyszłość także „w kole swoich towarzyszów walczyć będzie w obronie niemieckości i liberalizmu“.

Gdy dalsze usiłowania burmistrza, aby p. Kluckiego skłonić do cofnięcia rezygnacyi, rozbiły się o opór byłego posła, — zamknięto chlubne to posiedzenie rady miejskiej, które w czułej przechowamy pamięci.

Ruch wyborczy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Centralny komitet wyborczy dla zachodniej części Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego zawiadamia organizujące się dla wyboru posłów do Sejmu krajowego Komitety lokalne: z małej własności, z miast i z większej posiadłości, że zjazd delegatów ze

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

39 (Ciąg dalszy).

— Przecież widzisz — tłómaczył się, — jaki porządek, jaki ład... dobytek rośnie. I to wszystko... nasze.... Na wiosnę pójdą na swoje i zostawią nam do ostatniego źdźbła....

— Nasze dziś, jutro ich....

— Do samej śmierci nie dam nic....

— Jutro, abo za rok sumienie zeżre serce.... wezmą wszystko....

Stary się żachnął, jak gdyby mu kto pazurami po sercu przejechał. Nie mógł dłużej patrzeć na smutek żony, na stroskaną twarz i siwe włosy — uciekł z izby.

Do stajni dobudowano na tymczasem dwie izbiny, gdyż na wiosnę miano wystawić porządną chatę, na skraju pięciu morgów — wiana Nastki — i tam przenieść młodych. Organista zapłacił cieśli i murarzy, sprowadził z miasta okna i szyby — i wybielił. Izbięta wyglądały ubogo, lecz schludnie. Biedroń nie wydawał pieniędzy, a Kasper pracował jak koń — i jakże nie miał mu być rad?...

Wesele organista sprawił sute. Nastka miała gorset jak ornat czerwony, a na tej czerwoności kwiaty złotem kapały. Pito, tańcowano i jedzono mięso całe trzy dni. Biedroń pierwszy raz od śmierci syna znalazł się wśród ludzi.... Stawiał się jak mógł, śmiał się jak umiał i dziesięć butelek miodu od żyda przecie sprowadził.

W tym samym dniu w chacie Tyksiny przyszedł na świat syn — ku wielkiej uciesze matki i Kundy, utrzymującej, że podobniusieńki do Jasia, jak dwie krople wody.

— Jakbym na Jasia patrzała — mówiła, płacząc z radości. — Wszystko, co mam, la niego, i la tego ja go poniosę do kościoła i ja się zkumam z Zośką....

Zośka kazała go sobie ciągle pokazywać.... Tyksina z Marcinową gospodarzyły, Kunda opiekowała się matką i synem.

— Nie puszczę cię — mówiła do Zośki, — z łóżka wcześniej, jak za trzy dni, a na Boży świat za pięć. Jesteś młodziutka, delikatna, mogłoby się co w tobie oberwać. Jaś musi mieć matkę zdrową. Ach, jaki ci podobny do ojca, do mego Jasia!...

— Kunda, przecie to mój! Ty go jakoś poniewierasz, ciągle mówisz o ojcu, a o nim nic....

— Głupia, głupia, poniewieram! — wołała rozpromieniona Kunda.

— Pocałujże mnie — prosiła się Zosia. — Nie pocałowałaś mnie ani raziczku.

— Mam na to czas....

— Bo ty ino za chłopakiem uganiasz, a o mnie nie dbasz.

— I nie głupia to? patrzcie!

Poskoczyła do Zośki, objęła ją i ucałowała.

— Pamiętnika nie ma, żebym kiej była taka rada i kontentna, jak dziś. Słyszysz, jak się chłopak drze; patrz, szuka... a dajże mu ssać.

Przyniosła dziecko. Młoda matka omdlewała z rozkoszy i radości.

. . . .

W czwartek po północy państwo młodzi, odprowadzeni cicho przez Biedronia i organistę, wrócili do dwóch wybielonych izdebek, dobudowanych do stajni.

Stary poszedł do chaty, położył się, lecz usnąć nie mógł. Głowa mu pałała, powieki spadały, ciało leżało jak kłoda, lecz sen nie przychodził. Żal go gniótł, a lęk co chwila cucił.

— Nie takieby to było wesele mego syna — szepnął.

Z ciemności odpowiedział mu głos:

— Zabiłeś mnie!...

Stary usiadł na łóżku, wytrzeszczył oczy — słuchał.

— Zabiłeś mnie wtedy, gdy sama młodość do mnie się śmiała. Byłem dobry, ludzie mnie kochali... a teraz ci nowi za mnie zapłacą.

Włos mu się zjeżył.

— Stara, śpisz? — szepnął ochrypłym ze strachu głosem.

— Dawnom odwykła od snu — odparła.

— Słyszałaś?

— Cicho, jak makiem siał, a mnie się widzi, że to wieczność, że leżę w tej ciemnej, bez końca wieczności i la tego zasnąć nie mogę....

Stary padł na łóżko, ujął rękę żony, całował i płakał.

— Czem ja ci wynagrodzę tę krzywdę? czem? — powtarzał.

— W chacie Tyksiny — mówiła Biedrońka, tuląc się do męża — przyszedł na świat syn. Mówiła mi akusierka Szerszeńka, że taki ci podobny do naszego, jak dwie krople wody. Pamiętasz, jaki był nasz, kiej przyszedł na świat!?... Szerszeńka była wtedy u mnie, ona pamięta i mówi, że podobiuteńki. Pamiętasz naszego Jasia, wkiedy przyszedł na świat.

Stary płakał, tulił się do żony, całował jej ręce, żal go zmógł i zasnął....

Biedrońka marzyła o swym Jasiu, wkiedy przyszedł na świat i o Zośczynym Jasiu. Dwa te pojęcia zlewały się w jednę całość, pełną uroku. Chłopczyna zaledwo się urodził i od razu dwa twarde serca złagodził, przynosząc im rozkosz spokojnego snu.

Biedrońka posłała po Szerszeńkę, zamknęły się z nią w izbie — radziły.... Stara obcierała łzy płynące strumieniami po tej twarzy. Szerszeńka prawiła ze wzrastającym zapałem. Po skończonych naradach Szerszeńka wybiegła z chaty, niosąc pod pachą zawiniątko. Leciała wygonami ku chacie Tyksiny — wpadła.

— Wielgie miłosierdzie boskie — zawołała. — Biedrońka zmiękła, patrzcie! rozwinęła zawiniątko. Te łachy dla Jasia, do tego osełka masła, serek i kaszka perłowa dla Zośki!... No, widzicie, sama mnie zawołała, kazała mi ciągiem opowiadać o małym Jasiu i wtedy z żalem za swoim płakała — okrutnie płakała. Kunda, słyszycie!... kazała was pozdrowić, prosiła, abyście do niej nie mieli urazy.

— A ja wam mówię — rzekła Kunda, — że nikt, tylko Najświętsza, żeby ukarać chciwość starych, zabrała jednego, a nam na pocieszenie dała drugiego. Ona to kruszy serce Biedrońki, a kto wie, może i skruszy starego!...

Mowa Kundy zrobiła głębokie wrażenie. Zośka była rozpromieniona, Szerszeńka uwierzyła i z gębą poleciała na wieś....

Kobiety przychodziły z podarkami nawiedzać małego. Dziwna miłość otaczała chłopczynę, połączona z tajemnym kultem, a Zośkę — nieświadomą siebie cześć, jako matkę wybrańca....

Krótkie dni zimowe leciały migiem, że niepodobna się było obrobić. Kasper był wszędzie, ciężko pracował, lecz z każdym dniem nieznacznie, cicho brał władzę — wola jego była rozkazem, a rozkazy święcie wykonywane. Nastka garnęła dla siebie, co mogła. Wpływy, władza i mienie przechodziły do dwóch izdebek przylepionych do ściany....

Starzy czuli, że są nieznacznie wydziedziczani, że im wszystko z rąk i z pod nóg leci.... Stary jak mógł nadrabiał miną, hałasował, krzyczał, rozkazywał, lecz nie wiele sobie z jego rozkazów robiono. Wszystko szło energicznie, lepiej niż chciał stary, lepiej niż kiedykolwiek za jego gospodarstwa. Młodzi rzadko kiedy zaglądali do izby Biedroniów, siedzieli w domu, a jeżeli gdzie poszli, to do organistów.

Pusto było u starych, cicho jakby makiem siał. Czuć było burzę w powietrzu, wielka ją zwiastowała cisza.

Słońcem i radością dla starej były odwiedziny Szerszeńki. Opowiadała jej ciągle o małym Jasiu, o podobieństwie do ojca i wielkim rozumie. Jak ludzie kochają małego, kobiety znoszą różności.... Mówiła o Kundzie i jej pracy zapobiegliwej, o Zośce i jej przywiązaniu do dziecka.

Stara słuchała, słuchała, częstowała Szerszeńkę i z zawiniątkiem pod pachą wyprawiała do chaty Tyksiny.

Dobrze się zaczynało dziać na zagajach brzozowych. Zośka wybielała, Jaś rósł i mądrzał, Kunda rządziła wszystkiem, słuchały ją rade Tyksina z Marcinową....

Po ostatniej wizycie Szerszeńki u Biedrońki, weszła doizby Nastka — chmurna, z błyskawicami w oczach.

— I znowu — odezwała się ponuro — matka przez starą wiedźmę wyprawiła ciężką naszą pracę temu znajduchowi. My sobie od gęby odejmujemy, a on — i ta szelma — będą w dostatkach opływać?... My ciężko pracujemy, a ten rak będzie zagarniał naszą krwawicę?!...

Wyszła, trzaskając drzwiami. Stara z bólu i z wściekłości zatoczyła się na ławę, siadła, schwyciła się za włosy i zatargała. Dawna zażartość poczucie własności, energia posiadania — wróciły.

— Ty mnie, ty mnie, ty mnie! — powtarzała szeptem.

W głowie jej szumiało, trzęsła się cała, w przestrzeń patrzyła, póki jej łzy oczu nie zalały.

— I na tom na starość zeszła, żeby mi nie wolno było z własnego wydawać? A przeciem bogaczką — nikt mnie nie okradł!... Gdzie moje bogactwo, gdzie moje rządy, gdzie to, co miałam wczoraj?!...

Zerwała się, wyprostowała i zawołała:

— Gdzie to wszystko?! Co ja za jedna?...

Usiadła, zaczęła myśleć, rozważać. Gniew ją bódł, żal ją brał, serce się ściskało.

(C. d. n.)

wszystkich kuryj wyborczych Galicyi zachodniej odbędzie się w Krakowie dnia 31 sierpnia b. r. o godzinie 11 przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej l. 8.

Na zjazd ten wszystkie lokalne komitety wyborcze raczą wysłać swoich delegatów. Na porządku dziennym obrad zjazdu delegatów będzie:

1) Wybór pięciu członków do komitetu centralnego (uchwała sejmowego Koła polskiego § 9).

2) Dyskusya o sytuacyi wyborczej w zachodniej Galicyi.

Komitet centralny prosi uprzejmie tych mężów zaufania, których powołał do zorganizowania komitetów lokalnych, aby rzeczoną organizacyę o ile możności szybko uskutecznili i tym sposobem dali możność każdemu okręgowi wyborczemu wysłania swojego delegata na zjazd ogólny delegatów, w dniu oznaczonym odbyć się mający.

Przy tej sposobności komitet centralny zwraca uwagę komitetów powiatowych dla wyborów z mniejszych własności, że już w najbliższym czasie odbywać się będą wybory wyborców w każdej gminie.

Czuwać nad temi wyborami jest ważnem zadaniem i obowiązkiem obywatelskim legalnie istniejących komitetów lokalnych. Należy się starać, aby na wyborców wybrani zostali ludzie rozsądni, stateczni, porządni, trzeźwi. Należy objaśniać wyborców o rzeczywistym stanie rzeczy i sprawy publicznej, prostować błędy, odpierać fałsze, które tu i owdzie wśród mniej wykształconej ludności szerzą agenci jakiegoś samozwańczego komitetu, który się nazwał „Komitetem centralnym stronnictwa ludowego“, a który zawiązał się w Rzeszowie. Słowem pracować i działać, — nie dać się rozwielmożnić anarchii, bronić ludność od teroryzmu skrajnych agitatorów, porządek społeczny od zamięszania.

Energiczną działalność w tym kierunku komitet centralny zaleca gorąco komitetom powiatowym. Niewątpliwie na tej drodze znajdą one poparcie wszystkich uczciwych i rozsądnych ludzi.

W imieniu komitetu centralnego: prezes *Józef Męciński.*

Kraków, 14 sierpnia 1895 r.

Od posła Stanisława Potoczka otrzymujemy pismo wyjaśniające, że na zaproszenie sejmowego komitetu centralnego na mężów zaufania, przesłano następujące pismo:

Do Świetnego Komitetu centralnego wyborczego (sejmowego) na ręce JWgo Dra Gustawa Romera, marszałka nowosądeckiej Rady pow. w Zabełczu.

Na zaszczytne dla nas zaproszenie na mężów zaufania przesyłamy niniejszem uprzejmie oświadczenie, że z zaproszenia tego korzystać nie możemy ze względów zasadniczych, a to 1) ponieważ należymy już do komitetu wyborczego „stronnictwa chłopskiego“, a 2) należąc do „stronnictwa chłopskiego“, które ma swój program i w wykonaniu tego programu stawia kandydatów z własnego ramienia, nie możemy się poddawać pod orzeczenie Komitetu centralnego.

Z wysokiem poważaniem

Tomasz Ciągło.
Stanisław Potoczek.

Z Przemyślan donoszą: Przed sześciu laty wiadomym sposobem został posłem do Sejmu z naszego powiatu hr. Roman Potocki. Przez całe sześć lat nie raczył ten poseł ani słowa przemówić w Sejmie, głosował zawsze z większością nam nieprzychylną, ani razu też nie stawił się przed wyborcami ze sprawozdaniem. Teraz ubiega się on powtórnie o mandat i jest pewnym, że go otrzyma przy pomocy oficyalistów, hrabiowskich argumentów wyborczych i przy pomocy żyda Fuchsa, dla którego wybory przedstawiają niezły interes. W dodatku opróżnione probostwo w dobrach hr. Potockiego trzyma w szachu kler ruski.

Ogłoszono następujące pismo:

„Z polecenia komitetu centralnego, zapraszamy wyborców większej własności byłego obwodu tarnopolskiego na zgromadzenie, celem utworzenia komitetu i wyboru delegata, na dzień 19 sierpnia b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali rady powiatowej w Tarnopolu.

Szczęsny Koziebrodzki. Juliusz Korytowski.
Tymon Morawski. Michał Garapich“.

Z Przemyskiego donoszą do „Diła“, iż Rusini nie posiadają tam żadnej organizacyi, księża zdają się na włościan, a włościanie na księży. Strona polska wysuwa w pow. sądowym przemyślańskim kandydaturę młodego p. Wybranowskiego, w gliniańskim hr. Potulickiego. Jak twierdzą, miał hr. Roman Potocki oświadczyć, iż on będzie kandydował w powiecie przemyślańskim.

Wydział politycznego ruskiego towarzystwa w Horodence zwołuje swoich członków na zgromadzenie do Horodenki na dzień 17 bm. do kancelaryi adwokata dr. Okuniewskiego.

„Gazeta Kołomyjska“ pisze:

U nas dotąd nie ma jeszcze komitetu. Zwołał dopiero na niedzielę burmistrz miasta walne zgromadzenie wyborców do pawilonu miejskiego celem wybrania takiego komitetu. Niemniej przeto rozpoczęto na własną rękę rokowania z kandydatami, a nawet jeden ze znanych macherów wyborczych wyjechał w tym tygodniu w sprawie tej do Wiednia. Z tem wszystkiem wybory w mieście wypadną w tym roku spokojnie, bez gwałtów i scen, do których przyzwyczailiśmy kraj cały w latach ubiegłych, jeżeli — naturalnie — nie zajdzie coś nadzwyczajnego, o co przy akcyi wyborczej nie zbyt trudno.

Z obozu ruskiego mamy dziś sporą wiązankę ciekawych wiadomości o akcyi przedwyborczej. W Kołomyjskiem istnieją dwa komitety przedwyborcze, a to: moskalofilski z p. Dudykiewiczem na czele, i narodowy. Moskalofile pracują od długiego czasu i stawiają swojego kandydata. Narodowcy zwołali pierwsze swoje zgromadzenie na jutro, t. j. czwartek o godz. 2 po południu do pawilonu miejskiego. Podpisują odezwę zwołującą zgromadzenie pp. dr. Kulczycki, ks. Wojnarowski, ks. Slusarczuk i dr. Daniłowicz.

Ostatni podpis pozwala się domyślać, że radykali w sprawie wyboru posła pójdą ręka w rękę z narodową partyą. W takim razie kandydatura dra Okuniewskiego miałaby poważne szanse powodzenia. Chybaby znowu nastąpiło porozumienie moskalofilów z obywatelstwem, jak to już raz miało miejsce przy wyborach do Rady państwa. Wówczas odnieśli zwycięstwo nad kandydatem radykalnej partyi, drem Daniłowiczem, moskalofile przy pomocy rządu i obywatelstwa. Tylko że wówczas kontrkandydatem był radca Podlaszecki. Dziś inaczej. Moskalofile wzrośli w siłę i stawiają własną kandydaturę. A że za słabi jeszcze, ażeby przeforsować dra Dudykiewicza, lub Dobrzańskiego, przeto zamierzają kandydować chłopa.

Z Zabłotowa donosi nasz korespondent, że w Śniatyńskiem kandydatura dra Trylowskiego jest zapewnioną. Włościanie wyborcy nie chcą o żadnej innej kandydaturze ani słyszeć.

Inaczej ma się rzecz z Horodeńskiem. Właśnie mamy przed sobą plakat, zwołujący zgromadzenie przedwyborcze do Horodenki na dzień 18 bm. Zwołują zgromadzenie to włościanie: Bokłaszczuk, Gierysz i Barabasz. Na tem zgromadzeniu jawi się kandydat radykalnej partyi dr. Daniłowicz z Kołomyi i wygłosi swoją mowę kandydacką. Jakie są szanse tej kandydatury, trudno dziś osądzić. Jak wiadomo, postawiono tu jeszcze przed miesiącem kandydaturę obywatela Żukowa p. Antoniego Teoderowicza a narodowcy zamierzają postawić nadto kandydaturę redaktora „Diła“ p. Bełeja.

Tylko z Kossowszczyzny nie mamy o ruchu wyborczym żadnej relacyi. Tu widocznie będzie wszystko „po ukazu“.

Nowy zamach na seminarya duchowne w Królestwie Polskiem.

Około 19 lipca r. b., jak donosi „Dziennik Poznański“, biskupi Królestwa Polskiego otrzymali od ministra spraw wewnętrznych rozporządzenie treści następującej:

Mając na względzie, że wychowańcy seminaryów duchownych rzymsko-katolickich opuszczają zakład, nie będąc dostatecznie obznajmionymi z językiem, literaturą i historyą rosyjską, naj. pan, na mocy przedstawienia ministra spraw wewnętrznych, dnia 8 (20) maja r. b. rozkazać raczył:

1) Tak ci, którzy ukończyli gimnazyum ze świadectwem dojrzałości, jak też i ci, którzy mają świadectwo z ukończenia tylko czterech klas gimnazyalnych, jeżeli wstępują do seminaryum nie prędzej, jak po upływie pół roku od daty tychże świadectw, obowiązani są pierwej złożyć egzamin z trzech wymienionych przedmiotów, w zakresie kursu czterech klas gimnazyalnych i świadectwo z egzaminu takowego, przy wstępowaniu do seminaryum, przedstawić zwierzchności seminaryjskiej.

2) Roczne i ostateczne z całego kursu seminaryjskiego egzamina z tychsamych przedmiotów odbywać się mają wobec gubernatora miejscowego i kuratora okręgu naukowego, albo wobec delegowanych przez jednego i drugiego zastępców, których zdanie będzie decydującem tak, że jeżeli alumn, według ich opinii, nie okazał dostatecznego w trzech wymienionych przedmiotach postępu, ani z jednego kursu na drugi przejść, ani po ukończeniu seminaryum żadnej posady otrzymać nie może, dopóki przez nowy egzamin nie okaże, że jest dostatecznie przysposobionym.

3) Zwierzchność duchowna na 3 miesiące przed egzaminami zawiadomi gubernatora i kuratoryą okręgu naukowego warszawskiego o terminie egzaminów; na początku zaś roku szkolnego prześle pierwszemu i drugiemu program wykładu wymienionych przedmiotów i rozkład godzin.

4) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1895 6.

Nie mając dosłownego tekstu tego ukazu, nie możemy rozprawiać o jego doniosłości. Lecz kto pamięta, co się działo w roku 1892, odnośnie do seminaryów duchownych w Kongresówce, temu nowe rozporządzenie przedstawi się jako dalszy i to już śmielszy, więcej stanowczy krok ku urządzeniu tych zakładów w myśl rządu.

W roku 1892 naczelnicy dyrekcyi naukowych prosili rektorów seminaryjskich o pozwolenie zwiedzania seminaryów. Ponieważ z żądaniem takowem wystąpili wszyscy jednocześnie (w maju 1892 r.), przeto musieli otrzymać z góry odpowiedni rozkaz. Rozkaz ten jednak nie był urzędowym, bo ani generał-gubernator warszawski, ani biskupi nie zostali pierwej o nim zawiadomieni, ani naczelnicy się nań nie powoływali. Widocznie zatem była to tylko próba: uda się, czy nie uda? Biskupi prawie jednozgodnie oparli się, naczelnikom wstępu do zakładów duchownych odmówili i protest do ministerstwa zanieśli (w lipcu 1892). Czy minister co odpowiedział — nie wiemy. Naczelnicy dyrekcyj podobno, jak donoszono około 6 stycznia 1893 roku znów przed egzaminami półrocznemi, powtórzyli swoje usiłowania, żądając programów nauk, wykładanych w seminaryach, i prawa rewidowania tych zakładów; a 3 kwietnia tegoż roku donosił „Warsz. Dniewnik“, że zobowiązani zostali „na przyszłość zwiedzać i te zakłady naukowe w guberniach Królestwa Polskiego, które nie podlegają ogólnemu zarządowi naukowemu, przyczem w seminaryach duchownych rzymsko-katolickich, w miarę potrzeby, mają być obecni na egzaminach wstępnych, przejściowych i końcowych, dla dozoru nad wykładem języka rosyjskiego, literatury, historyi i geografii“.

„W miarę potrzeby!“ Więc to jeszcze próba: uda się, czy nie uda? Gdzie powiedzie się naczelnikowi za pomocą perswazyi, czy groźby lub t. p. wejść na egzamin, tam, zdaniem ministerstwa, już zaszła „potrzeba“ i zwierzchnik dyrekcyi naukowej będzie decydował: czy alumn może przejść z jednego kursu na drugi — czy, po ukończeniu seminaryum, zdolny jest otrzymać posadę duchowną — a nawet, czy aspirant może być do zakładu przyjęty, lub nie. Zresztą naczelnik dyrekcyi teraz mógł tem usilniej domagać się wpuszczenia do seminaryum, że został przez ministerstwo „zobowiązany“ do zwiedzania, oraz, że musi się przekonać, czy zachodzi „potrzeba“ dozorować wykład języka i innych przedmiotów rosyjskich. W razie objęcia „dozoru“, od tegoż naczelnika zależeć będzie, jak nadmieniliśmy, przyjęcie kandydata do seminaryum. Że zaś ukaz z dnia 8 (20) listopada 1875 r. już zdał przyjmowanie alumnów na łaskę gubernatora, przeto teraz może się zdarzyć, że aspirant, chociaż na egzaminie wstępnym uzyskał od naczelnika dyrekcyi stopień dostateczny, może być przez gubernatora odrzucony.

Czy rozporządzenie z roku 1893 o zwiedzaniu seminaryów weszło już w życie — nie wiemy. Musiały jednak powtórne usiłowania naczelników dyrekcyj spełznąć na niczem, podobnie jak w roku 1892 r., skoro teraz biskupi otrzymali ukaz z 8 (20) maja r. b., który zamiast naczelników dyrekcyj, gubernatorów i kuratora okręgu nauk. arbitrami egzaminów seminaryjskich stanowi. Seminarya w „kraju zachodnim“ już od dawna mają to urządzenie; teraz rozciągnięte ono zostaje na „kraj nadwiślański“, z tą jednak różnicą, że tu do egzaminów należy władza naukowa i gubernator, podczas gdy tam — tylko zwierzchność naukowa o losie uczniów seminaryjskich decyduje.

Mowa tronowa w parlamencie angielskim.

(Telegram Biura Korespondencyjnego).

Londyn, 16 sierpnia.

Wczoraj odczytano w obu Izbach parlamentu mowę tronową królowej Wiktoryi. W mowie tej powiedziano:

„Oświadczenia, jakie od obcych mocarstw otrzymuję, zapewniają mnie o niezmiennej ich życzliwości. Z całą przyjemnością mogę powiedzieć, że nigdzie nie powstały komplikacye międzynarodowe, któreby zdolne były zakłócić pokój europejski.

„Wojna, która przy otwarciu ostatniej sesyi parlamentarnej wybuchła między Chinami i Japonią, zakończyła się pokojem, który, jak mam nadzieję, będzie trwałym. Zachowałam ścisłą neutralność podczas wojny, i co do niej nie rozpoczęłam żadnej akcyi, oprócz takiej, która wydawała się korzystną dla położenia kresu wojnie“.

W mowie tronowej wyrażono następnie głębokie ubolewanie z powodu gwałtów, popełnionych na misyonarzach angielskich w prowincyi Fuczan. Z powodu przedstawień królowej do rządu chińskiego, użyte będą skuteczne środki, które prawdopodobnie wystarczą na ukaranie morderców i wszystkich osób, odpowiedzialnych za dokonane zbrodnie.

„W armeńskich okręgach Turcyi azyatyckiej, — powiedziano dalej w mowie tronowej, — wybuchły nowe niepokoje, objawiające się przez czyny okrutne i oburzające wszystkie ludy chrześcijańskie Europy, a szczególnie uczucia mojego ludu. Mój ambasador, ambasadorzy cesarza Rosyi i republiki francuskiej, wystąpili wspólnie wobec sułtana z projektem reform, które, wedle ich zdania, są konieczne, aby przeszkodzić ponowieniu się niepokojów. Projekta te rozważyć ma obecnie sułtan, a ja wyczekuję z niecierpliwością jego decyzyi“.

Królowa oświadcza w końcu, że wobec późnej pory roku uważanem będzie za rzecz wskazaną, aby obrady nad jakiemikolwiek ważniejszemi ustawami, z wyjątkiem budżetu, na inną sesyę odroczono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 sierpnia.

Donoszą z Wiednia, że znany „ukaz“ prezydenta Kielmansegga, ograniczający wolność osobistą urzędników, przekazany już został poszczególnym urzędom do ogłoszenia podwładnemu im personalowi. „Ukaz“ ten ma także zastosowanie do nauczycieli szkół średnich, i to bez względu, czy oni służą w państwowych, czy prywatnych zakładach. Jeszcze ciekawszym i wręcz zdumiewającym jest szczegół, że rozporządzeniem tem objęto także nauczycieli ludowych, bez względu do jakiej kategoryi należą szkoły, przy których oni obowiązki swoje pełnią.

W ten sposób rząd uznaje różnicę między urzędnikami a nauczycielstwem szkół średnich i ludowych, gdy idzie o wymiar płac i poborów, a przypuszcza ich jedynie do równego wymiaru ograniczeń w prawach obywatelskich wraz z urzędnikami państwowymi.

Nie wchodząc tutaj w ocenę tych ograniczeń, gdyż o tem wypowiedzieliśmy już nasze zdanie, wyrazić musimy niepłonną nadzieję, że nasza Rada szkolna, jako instytucya autonomiczna, nie pozwoli sobie narzucać tego rodzaju rozporządzeń. Nauczyciele ludowi płatni są z funduszów krajowych i podlegają wyłącznie krajowym władzom szkolnym w stosunkach służbowych. Skądże więc przychodzą do tego, aby ministerstwo ograniczało ich prawa obywatelskie? Członkowie Rady szkolnej, wybierani przez reprezentacyę kraju i miast, powinni stanąć w obronie samorządu szkolnictwa krajowego, jeżeli uważają się za delegatów, a nie za... funkcyonaryuszów w Radzie szkolnej.

Najwidoczniej dla ocukrzenia tej gorzkiej pigułki, podanej urzędnikom, przesyła nam dzisiaj wiedeńskie „Biuro Koresp.“ w drodze telegraficznej następującą wiadomość:

„Stosownie do oświadczeń prezydenta Kielmansegga w Izbie poselskiej, że rząd z wszelką gotowością popierać będzie wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników i weźmie tę kwestyę pod rozwagę, — utworzono, z polecenia poszczególnych ministrów, komisyę ministeryalną, która pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Sagassera, zajmie się poszczególnemi kwestyami pragmatyki służbowej, mianowicie uregulowaniem sprawy tabel kwalifikacyjnych. Obrady już się rozpoczęły.“

Jeżeli ta myśl przewodnia przyświecać będzie tym obradom „konferencyi ministeryalnej,“ jaka przebija z najnowszego „ukazu“ prezydenta Kielmansegga do urzędników, — to nie ma powodu do radości, a tem mniej do wdzięczności za gorliwość.

Z Bułgaryi.

Historyczny dla Bułgaryi dzień 14 sierpnia — ósma rocznica wstąpienia na tron księcia Ferdynanda — przeszedł zupełnie spokojnie wbrew alarmującym zapowiedziom niektórych dzienników, jakoby w dniu tym spodziewać się należało jakichś ważnych wypadków w rodzaju proklamowania niezawisłości Bułgaryi i podniesienia jej do rzędu królestw. Ale obchodowi tej rocznicy nadano jednakże znaczenie polityczne przez szumne i niezwykłe owacye, jakie zgotowano księciu Ferdynandowi dla zaznaczenia jedności narodu i armii z księciem panującym. „Agence Balcanique“ zapewnia, że książę w dniu tym był przedmiotem bezustannych manifestacyj ze strony ludu i armii, tak iż obchód uważać można za prawdziwy tryumf lojalności i uczuć dynastycznych w Bułgaryi.

Przed defiladą załogi sofijskiej metropolita z Ruszczuku celebrował nabożeństwo dziękczynne, przyczem na czele duchowieństwa powitał księcia lojalną przemową. Nastąpiły przemówienia prezydenta ministrów, burmistrza Sofii i ministra wojny, a książę na każde przemówienie odpowiadał osobno. Następnie odbyła się promocya pewnej liczby oficerów sztabu na pułkowników i rozdanie orderów oficerom i podoficerom.

Po przeglądzie wojska, który przedstawiał świetny widok, odbył się bankiet wojskowy, podczas którego pułkownik Tonczew, szef pułku gwardyi, wzniósł toast na cześć księcia Ferdynanda, podnosząc w ożywionem przemówieniu nierozerwalną jedność pomiędzy księciem i armią. Odpowiedź księcia Ferdynanda wywołała nieopisany zapał zgromadzonych. W końcu na rękach zaniesiono księcia do powozu i pośród okrzyków ludu książę powrócił do swego pałacu. Miasto było uroczyście przyozdobione i iluminowane.

Berliński „Tageblatt“ na podstawie informacyi, pochodzącej z pewnego źródła, w następujący sposób określa postawę Rosyi w sprawie bułgarskiej: Rosya postanowiła przedewszystkiem wyczekać; chce ona widzieć, jak się zachowywać będzie ks. Ferdynand po zniknięciu z areny Stambułowa, czy każe istotnie wychowywać księcia Borysa w wierze prawosławnej i czy nie będzie się trzymał austryackiej polityki. Wówczas dopiero Rosya będzie mogła rozważyć, co ma dalej czynić. Tymczasem rosyjski minister spraw zagranicznych chce się przekonać, jakie wrażenie zrobi w Rosyi ewentualne przejście na prawosławie księcia Borysa i czy społeczeństwo rosyjskie będzie uważało za możliwe nawiązać stosunki z księciem Ferdynandem. W tym samym duchu udzielono w Petersburgu wskazówek deputacyi bułgarskiej, wobec której zaznaczono, że Bułgarya powinna przedewszystkiem czynami stwierdzić, nietylko słowami, że pragnie szczerze utrzymywać lepsze stosunki z Rosyą. To też i wobec owego głośnego komunikatu petersburskiego rząd rosyjski był w trudnem położeniu. Dyplomacya rosyjska chce bowiem pozostawić nadzieję księciu Ferdynandowi, że może być uznanym, a nie chce w sprawie tej krępować się żadnemi zobowiązaniami. Dlatego też zaprzeczono, iżby wydany był rządowy komunikat, nie wchodząc w treść samego komunikatu i treści tej nie zaprzeczając.

KRONIKA.

Kraków, 16 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył dr. Schneider kwotę 8 złr. 30 ct., zebraną od lekarzy szpitala św. Łazarza.

P. Michał Konopiński, redaktor naszego pisma, powrócił już do Krakowa.

Wiadomości osobiste. P. Kolosvary, dyrektor kolei państwowych w Krakowie, wyjechał za półtora-miesięczym urlopem.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów ks. Wacław pobłogosławił w sobotę związek małżeński, zawarty pomiędzy drem Władysławem Patkiewiczem, urzędnikiem dyrekcyi skarbu, a panną Kazimierą Kornecką, córką p. Wincentego Korneckiego, znanego obywatela, właściciela drukarni w Krakowie. Do nowożeńców w serdecznych słowach przemówił od ołtarza błogosławiący związek kapłan, wskazując im zadania i obowiązki wspólnego pożycia.

W aptekach naszych trafiają się pomyłki w wydawaniu lekarstw, a łatwo pojąć, jak fatalne następstwa mogą one sprowadzić. Wczoraj z jednej aptek krakowskich chorej osobie przyniesiono pigułki używane przez nią nieraz; łatwo więc spostrzegła, że zamiast zwykłej ilości 20 pigułek, zapisanych w recepcie, tym razem było ich 30, a zamiast koloru brunatnego, pigułki były błękitnawe. Gdy z właściwą przestrogą na kartce chora odesłała podejrzane pigułki, p. aptekarz spojrzawszy na nie, i na przyłączoną receptę, powiedział służącej obojętnie: „Zdarza się czasami pomylić“.

Nie wymieniamy firmy tej apteki, gdyż nie jest zamiarem naszym szkodzić komukolwiek, sądzimy wszakże, że interesowaną osobę delikatniej należało przeprosić, jeżeli nie za błąd własny, to za brak dostatecznych sił w aptece, skoro ekspedycya leków wadliwie się w niej odbywa. Przedewszystkiem zaś należy pamiętać, iż nie publiczność jest dla apteki, lecz apteka dla publiczności.

Teatr. Jutro w sobotę, jako w wilię urodzin cesarza, odbędzie się w teatrze galowe przedstawienie. Rozpocznie śpiewany przez cały personal wraz z solistami hymn państwowy. Następnie wykonaną będzie „Afrykanka“, opera w 5 aktach Mayerbeera. Część dochodu przeznacza zarząd opery na polskie gimnazyum w Cieszynie.

W niedzielę zamiast „Balu maskowego“ danym będzie „Trubadur“, z Kruszelnicką, Kasprowiczową, Schlaffenbergiem i Górskim. Bilety, zakupione na „Bal maskowy“, służą na to przedstawienie.

Zmarli. Kajetanowa z Łempickich Morawska zmarła wczoraj o godz. 4½ po południu w Krakowie, licząc 74 lata. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 4 po południu.

Mieszkańcy ulicy Nad Wisłą zapytują dotyczącą władzę, dlaczego kamień, przeznaczony do tłuczenia, a później wyszutrowania tej ulicy, złożono od paru tygodni tuż przy samym chodniku pod kamienicami, a nie po przeciwnej stronie, gdzie jest wolne miejsce. O kupy tych kamieni ludzie wieczorami utykają i przewracają się, a do przyjemności tego zaliczyć nie można, gdy skoro świt robotnicy tłuką kamień pod oknami i nie dają spać mieszkańcom. A te same mają oni prawa co i mieszkańcy w ulicy Zwierzynieckiej po niżej mostu, gdzie kamień ulokowany jest po przeciwnej stronie na wolnem miejscu, a nie pod kamienicami.

Przygoda eksministra. Dzienniki lwowskie donoszą, iż markiz Bacquehem, szukający wytchnienia u p. Fedorowicza, zamierzał w okolicy Podwołoczysk zwiedzić osobliwości rosyjskiego Podola. Zaopatrzony w paszport wybrał się konno eksminister na wycieczkę do granicznej wsi rosyjskiej Satanow. Na granicy zatrzymali go żandarmi rosyjscy i spisywali z nim protokół przez dwie godziny, potem dokładnie przeszukali wszystkie manatki, ażali nie przemyca jakich zakazanych broszur i dopiero pozwolili mu pod dozorem dwóch żandarmów zwiedzić Satanów. Po paru godzinach pobytu za kordonem powrócił eksminister do Galicyi. Opowiadaniom i relacyom dzienników o postępowaniu żandarmeryi i rosyjskich władz pogranicznych nie uwierzyłby p. eksminister, nabrał więc osobistego przekonania o ich uprzejmości.

Zarząd politechniki lwowskiej ogłasza konkursy celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach budowy maszyn, chemii ogólnej i budownictwa wodnego w szkole politechnicznej we Lwowie. Posady, z któremi połączone są wynagrodzenia roczne w kwocie 600 złr., nadane będą przez grono profesorów od 1 października 1895 r. Pierwszeństwo w uzyskaniu posad będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania, wystosowane do grona profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły najdalej do 30 września b. r.

Dyrekcya kraj. szkoły tkackiej w Krośnie ogłasza, że rok szkolny rozpoczyna się w dniu 1 września br. Warunki przyjęcia uczniów do tejże są: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Fizyczne uzdolnienie do pracy przy warsztacie tkackim i ukończony przynajmniej 14 rok życia.

Na oddział drugi mogą być przyjmowani tylko tacy kandydaci, którzy zwyczajną praktykę tkacką odbyli.

Błędna wiadomość. Dzienniki lwowskie ogłosiły wiadomość o zasądzeniu przez sądy wojskowe feldfebla Tanda z 30 pułku piechoty, za znęcanie się nad żołnierzami, na sześć lat ciężkiego więzienia. Obecnie okazuje się, iż Tand znajduje się w więzieniu śledczem, lecz rozprawa przeciw niemu dotąd się nie odbyła.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Przystanek Neundorf-Kunersdorf, położony na szlaku Bodenbach-Komotau i urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego, zostanie otwarty z dniem 1 września 1895 także dla ruchu pakunkowego.

Wadowice, 14 sierpnia. (Koresp. „N. Reformy“). Wczoraj zdarzył się u nas drugi z rzędu nieszczęśliwy wypadek przy budowie. Robotnik Jan Mosor z Jaszczurowy, zatrudniony przy budowie domu p. Dihma, spadł z dachu, który miano kryć właśnie dachówką, do piwnic i uderzył głową tak nieszczęśliwie o kamień, że poniósł śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dzieci. Śledztwo karno-sądowe z powodu zaniedbania środków ochronnych wdrożono.

Jubileusz. 60-letni jubileusz kapłaństwa obchodził dnia 6 bm. w Sanoku ks. kanonik Franciszek Czaszczyński. Rada miasta Sanoka, uznając ogromne zasługi jubilata, nadała mu obywatelstwo honorowe, a wszystkie Stowarzyszenia i korporacye miejskie jawiły się w tym dniu u szanownego jubilata z wyrazami hołdu i czci.

Dom polski w Karlsbadzie. Poważny projekt przedkłada rodakom jeden ze znanych publicystów polskich p. Walenty Ćwik:

„Uzdrawiająca siła źródlisk, zastosowana do wymagań i potrzeb, urządzenia, jakoteż ułatwiona komunikacya, przekształciły Karlsbad w jedno z ognisk światowego ruchu. Tutaj zjeżdżają się w letnich miesiącach reprezentanci rodowej i pieniężnej arystokracyi, tutaj krzepią siły szermierze myśli i pióra, stąd kierują dyplomaci tokiem spraw poszczególnych narodów, a koronowane głowy szukają wytchnienia wśród powabnych górskich ustroni. Ludno też i rojno w Karlsbadzie podczas sezonu, a rozmaitość strojów, różnorodność języków, gwar narzeczy złączone w harmonijną całość, nadają niezwykłe piętno obrazowi.

Wśród uciech i rozrywek zastępów, powodzi, rzec można, szczepów i ludów, znalazła dobroczynność publiczna od dawna dobitny wyraz w mnogich zakładach i fundacyach dla ubogich kuracyuszów. Obok powszechnego szpitala istnieje tutaj szpital dla obcych, łazienki oficerskie, łazienki dla żołnierzy, przytulisko dla starców, zakłady dla małych dzieci, przytulisko dla biednych, dom zaopatrzenia i szpital żydowski, fundacya imienia Elżbiety Rosen pod zarządem uniwersytetu w Kilonii, fundacya im. Alfreda Mühlenfelsa pod zarządem ministerstwa saskiego, fundacya imienia Oskara dla ubogich Szwedów, fundacya dra Hochbergera dla wojskowych i szwedzko-norweski fundusz dla poddanych Skandynawii.

W szeregu tych dobroczynnych instytucyj nie spotykamy zakładu, który odpowiadałby potrzebom ubogich warstw polskiego społeczeństwa, pomimo, iż sama Galicya dostarcza tutaj corocznie około 1500 kuracyuszów, zajmując w Austryi trzecie z rzędu miejsce, a wszystkie dzielnice dawnej rzeczypospolitej wykazują łącznie w sezonie około 4000 gości Polaków. Liczny zastęp ten rekrutuje się w części z zamożnych domów, w części z ludzi umysłowej lub fizycznej pracy, ograniczonych na szczupłe dochody, w części zaś z ubogich przybyszów, którzy rzucają na szalę ostatki swych materyalnych zasobów, szukając ratunku w groźnych chorobach. Jak tego rodzaju rodakom należy iść w pomoc,

uczą nas niezrównani w solidarności i łączności żydzi, którzy dostarczają z swej fundacyi 36 łóżek do użytku współwyznawców. Czyżby nasze społeczeństwo nie zdołało zdobyć się równie na tego rodzaju humanitarny zakład? „Dom polski“ w Karlsbadzie, na skrajnej rubieży słowiańskich obszarów, mógłby oddawać jeszcze szersze społeczeństwu naszemu usługi, mógłby być ogniskiem ziomków z z pod wszystkich zaborów.

Przybysze poszczególnych narodowości, zjawiwszy się w Karlsbadzie, odszukują rodaków, łączą się z nimi w kółka i gromadki. Jedni, jak Anglicy, zajmują tradycyjnie pomieszkania w pewnej dzielnicy miasta, inni, jak Szwedzi, lub żydzi, skupiają się przy fundacyach, znów inni w pewnych kawiarniach i restauracyach. Węgrzy dążą za tonami kapeli cygańskiej, a Amerykanie zatknęli narodową flagę, jako godło odwiedzanej przez nich części promenad. I w tej mierze stają znów na uboczu Polacy, wśród których mało kiedy można spotkać kółka, złożone z reprezentantów dwóch, tem mniej trzech dzielnic Polski. Jak piękne zadanie miałby w tej mierze dom polski, jak wielką byłaby moralna korzyść, gdyby liczny zastęp rodaków wszystkich zaborów znalazł ognisko i ułatwioną myśli wymianę. „Dom polski“ byłby tutaj widocznym znakiem jedności rozdzielonych granicznemi słupami ziomków. Że urzeczywistnienie myśli stworzenia odnośnego funduszu nie natrafiłoby na niepokonane trudności, udowadnia sprawa pomnika Mickiewicza w Karlsbadzie, na którego wzniesienie zebrał komitet w niespełna dwóch latach półtrzecia tysiąca z drobnych przeważnie datków zjeżdżających na kuracyę ziomków. Po załatwieniu kwestyi pomnika, mógłby istniejący już, a tak skuteczną cieszący się akcyą komitet chwycić w swe dłonie sprawę „Domu polskiego“ i zaskarbić sobie tem dziełem wdzięczność rodaków.

Samobójstwo. W Paryżu odebrał sobie życie agent handlowy, Zwierzchowski. Samobójca od 3-ch lat mieszkał przy ulicy Choiseul 23, gdzie prowadził biuro wyrabiania patentów przemysłowych. W ostatnich latach zajęcie to nie dawało dochodów tak, iż Zwierzchowski wpadł w kłopoty pieniężne. Ostatecznie, znękany walką o byt, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Temat do romansu w stylu *fin de siècle*. W jednem z pobliskich Łodzi miasteczek, córka zamożnego szynkarza tamtejszego zakochała się w młodzieńcu, nie posiadającym więcej nic nad 10 palców, rąk zdrowych i cokolwiek oleju w głowie; pełnił on funkcye pisarczyka. Czy ją kochał, trudno wiedzieć; w każdym jednak razie małżeństwo z majętną panną uśmiechało mu się, gdyż zapewniało byt niezależny do śmierci... Wybraniec wszakże serca panny nie zyskał aprobaty jej rodziców, zwłaszcza ojca, który spostrzegłszy sentyment córki, rozważył socyalne położenie „jej“ i „jego“ i uznał, że biedny pisarczyk nie godzien być mężem dziewczyny, lubo córki szynkarza, lecz bogatej. Z tej racyi zakazał bywać u siebie młodzieńcowi, a córce zabronił o nim myśleć... Serce nie sługa! Panienka kochała prawdziwie i bądź co bądź postanowiła zostać dozgonną towarzyszką ukochanego. Podała mu plan ucieczki. Wynajęto konie; umówiono schadzkę... Właśnie pewnego wieczora zakochana para, usiadłszy w cienistej alei na miejscowym cmentarzu, oczekiwała sygnału woźnicy, który miał podjechać i uwieźć ich na kraj świata, gdy nagle rozległ się strzał... Młodzieniec wypuścił z ramion kochankę i padł jej u nóg; dziewczyna zemdlała... Woźnica, który był nadjechał, wbiegł na cmentarz. W uchodzącym przed nim człowieku ze strzelbą poznał sprawcę wystrzału... Był to ojciec panny! Zbiegli się ludzie z ratunkiem. Młodzieniec został raniony tylko w ramię, dziewczynę ocucono. Co się stało dalej? Oto, młodzieniec, otrzymawszy 1.000 rubli gotówką do ręki odszkodowania od ojca bogdanki, opuścił miasteczko wesoły, a dziewczę? Dziewczę rozpacza!...

Telefotografia. Ceniony kierownik działu popularno-naukowego w „Figarze“, chemik p. Emil Gautier, opowiada o ciekawym planie urzeczywistnienia fotografii na wielkie odległości, gdy przedmiot fotografowany jest zupełnie niewidzialny; planie, który mu zakomunikował ktoś ukrywający się pod pseudonimem „Ego 1891862“. Rozumie się fotografii właściwej pomaga tu elektryczność w sposób następujący: Masę wrażliwą na światło należy umieścić na dnie płaskiej miseczki szklannej, a więc będącej złym przewodnikiem elektryczności; dno jest podzielone na możliwie największą ilość dołeczków, czy jakby komóreczek, jak w plastrze miodu, a od każdej komórki idzie drut miedziany. Druty te oddzielone są od siebie złym przewodnikiem — gutaperką. Przedmiot najpierw fotografuje się na miseczce, a odbicie zostaje odpowiedniemi fotograficznemi środkami utrwalone. Później, za pomocą cewki Ruhmkorffa, której jeden biegun połączony jest z ziemią, puszcza się prąd elektryczny, który przechodzi przez wszystkie punkty, objęte i obnażone przez odbicie fotograficzne i przez odpowiednie druty. W miejscu, gdzie chcemy przenieść odbicie, znajduje się płytka metaliczna, połączona z ziemią, a więc stanowiąca dalszy ciąg łańcucha elektrycznego, zaczynającego się przy cewce. Druty, idące od miseczki, powinny być doprowadzone do płytki, ale nie dotykać jej: odległość powinna wynosić mniej więcej 1 milimetr. Gdy prąd przechodzi od szczotki drutów do płytki, tryska mnóstwo iskier, z których każda odpowiada jednemu punkcikowi obrazu fotograficznego na miseczce. Jeśli teraz między szczotką z końców drucików a płytką umieścimy arkusik papieru, to iskry go podziurawią i otrzymamy „w wykłuciu“ jak najdokładniejsze odtworzenie obrazu, zdejmowanego o tysiące choćby mil... jeśli oczywiście tak wielka ilość drutów będzie na takie odległości przeprowadzona. To jest jedyna trudność.

Autor p. „Ego 1891862“ nie ma możności stwierdzić swojego planu doświadczeniem, lecz wzywa każdego, kto będzie mógł, aby to uczynił. Gdyby trudność powyższa dała się przezwyciężyć, wynalazek miałby ogromne znaczenie, jeśli nie dla salonowych albumów, to dla wielkich dzienników, któreby mogłyby informacye, otrzymywane drogą fotograficzną, ilustrować natychmiast rysunkami, przesyłanemi drogą „telefotograficzną“ ze wszystkich krańców świata.

Ofiara Monako. Z Grodna donoszą: W sferze obywatelstwa grodzieńskiego dużo wrzawy wywołał następujący tragiczny wypadek, którego ofiarą padł niedawno syn jednego z ziemian tutejszych, p. M. Młodzieniec to był żądny silnych wrażeń. Pojechał więc po nie do Monako. Przegrawszy jednak sporą sumkę, czemprędzej stamtąd uciekł. W Paryżu, gdzie chwilowo bawił, zapoznał się z pewną młodą i bardzo elegancką damą, do której się zbliżył, gorejąc dla niej wkrótce płomieniem „miłości“. Korzystając ze swego wpływu na młodzieńca i wiedząc o jego pełnym pugilaresie, owa pani skłoniła go do powrotu do Monte Carlo i spróbowania szczęścia raz jeszcze. Jak się później okazało, była to jedna z bardzo licznych „agentek“ domu hazardu, wciągających ludzi lekkomyślnych w odmęt gry. Zręcznemi, lubo zmyślonemi opowiadaniami o różnych osobistościach, które wygrały jakoby w Monako bajońskie sumy, roznamiętniła do gry p. J. M., który też wraz z nią udał się wkrótce z Paryża do Monte Carlo. Tu ściągnięto przedewszystkiem z młodzieńca haracz w postaci okupu na rzecz różnych oszustów i oszustek. Najwięcej go kosztowała jakaś stara i chuda jejmość, przebrana w ciężką żałobę, która raz po raz stawała za krzesłem p. M. podczas gry. „Przyjaciółka“ paryska poinformowała go, iż owa dama przynosi „nieszczęście“ temu, za czyjem stanie krzesłem; aby odeszła, trzeba jej coś ofiarować. P. M. „ofiarowywał“ jej różne sumki kilkakrotnie, gdyż widmo nieszczęścia regularnie co pół godziny zbliżało się do grającego. Pomimo tych środków „zapobiegających“, a „wypróbowanych“, p. M. w przeciągu dni kilku przegrał wszystko, co miał i ostatecznie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Na pogrzeb lekkomyślnego młodzieńca udali się do Monako jego ojciec i syn; w drodze jednak padli ofiarą złodziei kolejowych, skutkiem czego musieli telegraficznie żądać nadesłania im z domu nowego zapasu gotówki.

Właściciel kuźnic. Znany barytonista francuski Lassale, syty sławy i pieniędzy, porzucił scenę i wziął się do praktyczniejszego zajęcia. Mianowicie po powrocie z wycieczki artystycznej po Ameryce, za zebrane tamże dolary, rozszerzył na wielką skalę dawniej już posiadane fabryki żelaza, rudy, cynku, siarki itp. w Chantemelle we Francyi i od dłuższego czasu, rzuciwszy w kąt partye operowe, studyuje chemię, geologię, zoologię, gdyż pragnie stać się sam głównym kierownikiem tych fabryk, w pośród których wybitne miejsce zająć ma fabryka zapałek. Do jednego z impresaryów, który go nakłania do występów scenicznych w przyszłym sezonie, pisze wielki eksbarytonista, że „z teatrem łączyć go będą nadal tylko przyjazne wspomnienia, a śpiewanie dla publiczności pozostawia swej młodszej braci“...

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych powołał starszego inżyniera, Romana Ingardena z Krakowa do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa: Władysława Sroczyńskiego z Brzeżan do Niska, Szymona Faustyna Pruszyńskiego z Niska do Krakowa, a praktykanta budownictwa Barucha Marka Zangena ze Lwowa do Brzeżan.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 sierpnia: „Afrykanka“, opera Mayerbeera w 5 aktach. (Pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Warmuth, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

W niedzielę 18 sierpnia (ceny miejsc zwyczajne): „Trubadur“, opera Verdiego w 4 aktach. (Pp. Kruszelnicka, Kasprowiczowa, Schlaffenberg i Górski).

We wtorek 20 sierpnia: „Afrykanka“, opera Mayerbeera w 5 aktach. (Pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Schlaffenberg, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

Echa kąpielowe.

Z Żegiestowa. Dnia 10 sierpnia odbył się tu wieczór amatorski na dochód szkoły polskiej w Biały, kaplicy w Żegiestowie i domu akademickiego w Krakowie. Zgromadził on całą doborową publiczność żegiestowską, oraz wielu zamiejscowych. Sala balowa była pięknie ubrana zielenią i chorągiewkami barwy narodowej, scena z gustem i z elegancyą urządzona podobała się powszechnie. Amatorzy, wyuczeni przez art. dram. p. Kamińskiego, wywiązali się doskonale ze swego zadania, to też rozweseleni widzowie nie szczędzili oklasków. Bardzo się podobała „Broń niewieścia“, a już „Kajcia“ Dobrzańskiego z nietajonem zadowoleniem wysłuchała zebrana licznie publiczność. O grze amatorów pań: F., P. i T., jak również pp. P. i H. można powiedzieć, iż grali z werwą prawdziwych artystów, a jakim Kajciem był p. Kamiński, to łatwo pojmie każdy, kto zna grę tego sympatycznego i tak zdolnego artysty. W dowód uznania wręczył dr. Hojnacki p. Kamińskiemu wspaniały wieniec z napisem na szarfach: „Kamińskiemu — Żegiestów“. Między kwiatami widniały bilety wizytowe gości tutejszych, które niezawodnie będą miłą pamiątką dla p. Kamińskiego i wspomnieniem, że nawet chwile swego wypoczynku umiał z korzyścią dla drugich przepędzić. Śpiew sympatycznej śpiewaczki p. Dylewskiej podobał się ogólnie, jak również deklamacya p. P. z Warszawy.

Trudno wymieniać wszystkich, którzy przyczynili się do urządzenia tego świetnego przedstawienia, niech więc przyjmą serdeczne podziękowanie za swe trudy, amatorzy za pracę, a publiczność za cegiełki na budowę aż trzech domów: bożego, akademickiego i narodowego, gdzie język ojczysty ma walczyć przeciw germanizatorskim zapędom.

Z dochodu, wraz z naddatkami wynoszącego 202 złr. 10 ct., po odliczeniu kosztów urządzenia w kwocie 52 złr. 10 ct., złożono właścicielowi Żegiestowa na kaplicę 50 złr., p. Leontynie Owczarkiewicz, skarbn. Koła pań, na szkołę polską w Biały 50 złr., a 50 ct., na dom akademicki odesłano prof. Korczyńskiemu.

Z Zakopanego. Na dochód biednych uczennic krajowej szkoły koronkarskiej w Zakopanem, odbyła się 7 bm. w sali Tow. tatrzańskiego wielka zabawa dziecinna, połączona z tańcami i koszami szczęścia ze współudziałem osób starszych. Inicyatorkami i protektorkami tej zabawy były panie: Helena Gnoińska, Marya Prusakówna, Marya Romaszkan, Zofia Starzyńska, Zofia Wodzińska i Antonina Zaleska.

Zabawa udała się świetnie, co zawdzięczać należy pp. protektorkom. Dochód z zabawy wynosi 305 złr.

Jako kierująca szkołą koronkarstwa składam serdeczne podziękowanie pp. protektorkom za gorliwe zajęcie się zabawą i poniesione trudy, oraz szan. gościom za liczny udział. Przy tej sposobności składam rachunek z zeszłorocznego dochodu w kwocie 130 złr., pozostałość z 1893 r. 65 złr. 10 ct., procent od deponowanej powyższej kwoty w kasie pocztowej 3 złr. 21 ct., tj. razem 198 złr. 31 ct. Za powyższą kwotę wydano od 1 stycznia do 30 czerwca 4100 obiadów 30 uczennicom, przez tenże czas od 1 do 15 lipca 48 obiadów 6 uczennicom. Jeden obiad kosztował 4·76 ct. — Z głębokim szacunkiem *Józefa Nenżyłowa.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Po raz czwarty wystawiono wczoraj „Fausta“ Gounoda, lecz ze zmianą partyj głównych. Małgorzatą była p. Camilowa, Faustem p. Schlaffenberg. Partyę swą oddała p. Camilowa w sposób pod każdym względem zaszczytny; artystka posiada rutynę i pewność, a nadto należyte pojęcie. Głos jej jest czysty i wyrobiony, wokalizacya poprawna. Pięknie śpiewała też balladę przy kołowrotku, aryę z klejnotami, duet w akcie trzecim z tenorem i aryę końcową aktu ostatniego. Ustępy te wywołały gorące oklaski. Mimo powodzenia artystki w partyi Małgorzaty, partya ta nie jest popisową kreacyą p. Camilowej. Właściwem polem popisu byłaby, sądzimy, Donizetti'ego „Łucya“, gdyż w niej właśnie jest szereg świetnych ustępów, nadających się do głosu p. Camilowej. Również partye Izabeli w „Robercie djable“, lub Aminy w „Lunatyczce“ wykazałyby jej talent w właściwem świetle. P. Schlaffenberg śpiewał Fausta w ogóle bardzo ładnie. P. Schlaffenberg włada nietylko pięknym głosem; posiada on zapał i trafne pojęcie, dlatego też i od niego więcej wymagać możemy, tak dla sztuki, jak i dla przyszłości samego artysty. Pragnęlibyśmy więcej wyrobionego *piana* i zarzucenia ubiegania się za jaskrawemi efektami. Pięknie wykonał p. Schlaffenberg duet z p. Camilową w akcie trzecim, oraz świetnie się trzymał w kwartecie aktu trzeciego: sopran p. Camilowa, alt Kasprowiczowa, tenor Schlaffenberg, a bas Jeromin. Wdzięczni jesteśmy tak p. Camilowej, jak i p. Schlaffenbergowi, iż nauczyli się swych partyj po polsku tak, iż opera wczorajsza była czysto polską. — P. Górski grał i śpiewał tak, jak po tym inteligentnym artyście spodziewać się należało. To samo i p. Jeromin jako Mefistofeles. W partyi „Siebla“ wystąpiła p. Skalska i zupełnie dobrze odpowiedziała zadaniu. Dobrą Martą, pełną humoru, była p. Kasprowiczowa.

Pani Camilowej wręczono kwiaty, jako wyraz uznania dla jej talentu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 16 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·3 mm	739·9 mm	741·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,6	+12°,0	+15°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 3	W 2	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	82 %	59 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj deszcz chwilami w ciągu dnia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Sofia, 16 sierpnia. „Agence Balcanique“ donosi: „Śledztwo w sprawie zamordowania Stambułowa prowadzi się w dalszym ciągu gorliwie. Uwolnienie Tufekczieswa nastąpiło skutkiem tego, że trybunał apelacyjny, po zbadaniu aktów, stwierdził, że podejrzenia istniejące przeciwko niemu nie uzasadniają zamiany tymczasowego aresztu na areszt definitywny. Oprócz Georgiewa i woźnicy owego fiakra, którym jechał Stambułow, aresztowano jeszcze kilka podejrzanych osób. Halew, domniemany główny sprawca zamachu, dotychczas nie pojmany. Śledztwo potrwa zapewne jeszcze z miesiąc.

Sofia, 16 sierpnia. Słyszę od pewnej osobistości, która ma stosunki z tutejszemi kołami politycznemi, że deputacya bułgarska żadnych pozytywnych warunków pojednania z Rosyą nie przywiozła. Te zaś punkta, które dzienniki przedstawiają, jako warunki, podyktowane przez Rosyę, są właściwie programem samego metropolity Klemensa i jego zwolenników politycznych. Rosya dotychczas punktacyi tej nie zaaprobowała, lecz postanowiła zachować się do czasu wyczekująco.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Dortmund, 16 sierpnia. Skutkiem wybuchu gazów w kopalni Becklinghausen zabitych zostało onegdaj trzech górników, trzech ciężko, a 10 lekko jest rannych. Prac w kopalni nie przerwano.

Bruksela, 16 sierpnia. Onegdaj wieczór zderzył się pociąg towarowy z osobowym na linii Ostenda-Bruksela, przyczem jeden maszynista został zabity, a drugi maszynista i palacz odnieśli ciężkie rany. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia. Pociągi w kierunku do Ostendy spóźniają się znacznie, gdyż tor kolejowy jest zamknięty.

Bruksela, 16 sierpnia. Król Leopold ma zamiar w najbliższym czasie pojechać do Aix-les-Bains i być przy tej sposobności w przejeździe w Paryżu.

Bern, 16 sierpnia. Szwajcarska rada narodowa zatwierdziła ugodę handlową z Francyą w imiennem głosowaniu 109 głosami przeciw 18.

Londyn, 16 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wykluczono posła Jamesa od udziału w obradach Izby za obrazę posła Harringtona.

W Izbie lordów podczas rozprawy adresowej oświadczył lord Salisbury, iż spodziewa się, że rząd chiński ukarze winnych. Co do Armenii podjął rząd politykę gabinetu Rosebery'ego. Sądzi on, że obecnie gwałty nie powtórzą się więcej. Sułtan wie, że żaden rząd więcej od angielskiego nie życzy sobie, aby utrzymać państwo ottomańskie; ale sułtan postąpiłby niewłaściwie, gdyby, fałszywemi wiedziony pozorami, nie chciał przyjąć pomocy państw europejskich i nie słuchał rad, zdążających do wytępienia w jego państwie anarchii i okrucieństw.

Hastings, 16 sierpnia. W dalszym ciągu nader interesującego tutejszego turnieju szachowego odnieśli zwycięstwa: Lasker nad Wolbrodtem, Czygoryn nad Blackburnem, Bird nad Steinitzem, Tarrasch nad Finsleyem. Czygoryn otrzyma specyalną nagrodę, ponieważ pierwszy wygrał 7 partyj. Dotychczasowy wynik, odnośnie do najwybitniejszych mistrzów, stoi, jak następuje: Czygoryn wygrał 7 partyj, Pittsburg 6½, Lasker 6, Bardeleben 5½, Bird 5, Schiffers, Steinitz i Walbrodt po 4½.

Petersburg, 16 sierpnia. Dzienniki rosyjskie omawiają głośny artykuł „Fremdenblattu“ w sprawie bułgarskiej, który nazywają znamiennym.

„Nowoje Wremia“ pisze, że artykuł ten zdaje się świadczyć o przekonaniu kierowniczych sfer w Austro-Węgrzech, że normalny porządek rzeczy w Bułgaryi może być przywróconym i bez usunięcia księcia Ferdynanda Koburskiego. Jest to nowe i w pewnem znaczeniu już dlatego samego interesujące, że punktem wyjścia wywodów „Fremdenblattu“ jest ten fakt, iż w Sofii objawia się gotowość usłuchania wskazówek deputacyi, która powróciła z Petersburga“.

„Nowosti“ znajdują, że artykuł „Fremdenblattu“ zapowiada zmianę w austro-węgierskiej polityce odnośnie do Bułgaryi, co jest wypadkiem pocieszającym.

„Birż. Wiedomosti“ piszą, że artykuł „Fremdenblattu“ oznajmia możliwość porozumienia się Rosyi z Austro-Węgrami i innemi państwami trójprzymierza co do sposobu przywrócenia w Bułgaryi porządku rzeczy, przewidzianego traktatem berlińskim.

Petersburg, 16 sierpnia. Urzędowe „Turkest. Wiedomosti“ oświadczają, iż bezpodstawnem jest doniesienie dzienników, jakoby emir bucharski zamyślał o dłuższym pobycie w Rosyi i powierzeniu na dłuższy czas ministrom zarządu swego kraju.

Belgrad, 16 sierpnia. We środę przed południem, gdy król Aleksander z matką i otoczony dworem wychodził z katedry, starała się dostać kobieta jakaś do niego, aby mu przedłożyć prośbę. Kobieta ta cierpi na obłęd umysłowy.

„Male Novine“ donoszą, że kobieta owa chciała z tyłu uderzyć królowę w głowę.

Sofia, 16 sierpnia. „Agence Balcanique“ donosi:

„Rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda obchodzono w tym roku w niezwykły sposób. Rozmaite gazety zamieściły artykuły, w których zaznaczają, że opinia publiczna tendencyjnemi pogłoskami była bałamucona i podniecana; zagranicą oczekiwano jakichś niespodzianek i wytworzono sobie fantastyczne wyobrażenie o sytuacyi w Bułgaryi, a co najmniej oczekiwano jakiegoś ważnego oświadczenia księcia Ferdynanda. Nic podobnego nie nastąpiło.

„Na uroczystości nie było żadnego członka ciała konsularnego. W wymienionych przemówieniach unikano wszelkich aluzyj politycznych. Tylko mowa prezydenta sobrania miała barwę polityczną. Wyraził się on w te słowa:

„„Usilne starania księcia o dobro kraju miały zupełne powodzenie. Ubiegły rok był szczęśliwym. Lud cieszy się z lojalnego prawowitego rządu, który pozostawia ludowi wszelkie swobody obywatelskie. Jeżeli, opierając się na tej przeszłości, chcemy wytworzyć sobie sąd, to musimy z zaufaniem spoglądać w przyszłość. Książę zaś może liczyć na wierność ludu i sobrania““.

„Podczas defilady wojsk lud witał radosnemi okrzykami księcia i sztandary pojedyńczych pułków. Wojska, których postawa była bez zarzutu, mogą rywalizować z najlepszemi wojskami Europy. Szczególnie odznaczyła się kawalerya. Książę udał się po skończonym przeglądzie do pojedyńczych korpusów i wyraził im swoje wysokie zadowolenie“.

Sofia, 16 sierpnia. „Agence Balcanique“ donosi, że wojskowy dziennik „Vojenni List“, którego pojawienie się dało powód do rozmaitych komentarzy, nie ma żadnego związku z ministerstwem wojny. Dziennik ten jest przedsiębiorstwem prywatnem, w którem nie uczestniczy żaden oficer, zostający w służbie czynnej.

Sofia, 16 sierpnia. Podejrzywano, że Kitanczew, prezydent macedońskiego komitetu ratunkowego, umarł skutkiem otrucia. Sekcya wykazała, że umarł on skutkiem ataku sercowego.

Sofia, 16 sierpnia. Pogrzeb Kitanczewa, który odbył się wczoraj po południu, przybrał charakter macedońskiej demonstracyi. Pochód postępował głównemi ulicami, przed zwłokami niesiono przeszło 100 wieńców. W pochodzie wzięli udział robotnicy macedońscy i rokoszanie, którzy powrócili z Macedonii, wreszcie osobistości polityczne innych stronnictw. Wygłoszono kilka mów. Pogrzeb odbył się zresztą bez wypadku.

Waszyngton, 16 sierpnia. Konsul amerykański z Tiensinu telegrafuje, że w Chefoo i w Tientsinie wybuchła cholera.

Nowy Jork, 16 sierpnia. 9.000 czeladników krawieckich, zachęconych wynikiem ostatniego bezrobocia, zaprzestało wczoraj pracować. Żądają oni obniżenia czasu pracy na 59 godzin tygodniowo i podwyższenia płacy o 20 %. Podobno 20 tysięcy robotników przyłączyć się ma jeszcze w tym tygodniu do strejkujących. Zawczwano pod broń żołnierzy policyjnych, bawiących na urlopie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 sierpnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	123	20
4 % austryacka renta (marcowa)	101	25
4 % węgierska renta złota	123	20
4 % węgierska renta koron.	99	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1070	—
Akcye kredytowe	400	—
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	37½
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	63½
Banknoty włoskie	45	75
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 16 sierpnia. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·60. Żyto na wiosnę 5·80. Pszenica na wiosnę 6·70. Owies na wiosnę 6·03.

Wiedeń, 16 sierpnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·20; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 322·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 155·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 400·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 430·—; Länderbank na 200 złr. 278·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1070.

Berlin, d. 16 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 247·25 mrk. Austryacka złota renta 103·80 mrk. Austryacka srebrna renta 100·70 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 168·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego 68·10 mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego Nru dołączamy dla naszych P. T. prenumeratorów Odezwę i Statut krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie.

KSIĘGARNIA

skład i wypożyczalnia nut muzyczn.
oraz gł. ekspedycya pism peryod.
S. A. Krzyżanowskiego
1871 **w Krakowie** 1 3
Rynek gł., Linia A-B., Telefon Nr. 150
otrzymała na główny skład:
Jellenty Cezarego **Spowiedź zbira** ct. 40
Wszechpoemat i najnowsze jego dzieje Cena złr. 2 50.
Forpoczty, książka zbiorowa przez Wacława Natkowskiego, Maryę Komornicką i Cezarego Jellentę. Cena złr. 2.

Panienki

uczęszczające do szkół w Krakowie, przyjmuje się **na wikt i mieszkanie**. — W domu lekcye na fortepianie. Opieka najstaranniejsza. Zgłoszenia pod „Paweł 40“ poste restante Kraków. 1873 1 2

Poszukuje się domu

w Krakowie do zamiany na majątek ziemski w pobliżu Krakowa. 1874 1 3
Pisemne zgłoszenia z dokładnym opisem przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **„R. T. 1874“.**

Dochód boczny

złr. 2160 rocznie stałej płacy mogą mieć osoby każdego stanu, które chcą przyjąć zatrudnienie na wolne godziny. 1870 1 2
Zgłoszenia pod „W X“ przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **H. Schalek Wiedeń.**

Przybory do rybołowstwa

Wielki wybór.  **Wielki wybór.**

poleca 1717 12 15
Skład farb
Romana Drobnera
w Krakowie.

Mężczyzna lub kobieta

(wyznania chrześc.), rozporządzająca **kapitałem 4000 złr.,** może zarobić w ciągu miesiąca 2000 złr. Kapitał pozostaje we własnych rękach. Nie jest to żaden interes giełdowy lub lichwiarski. O stracie nie ma ani mowy.
Zgłoszenia pod **„Verdienst. 62“** przyjmuje **M. Dukes, Wiedeń, I 1.** 1829 2

Notaryusz w Myślenicach

poszukuje koncypienta,
rutynowanego kandydata,
z kilkuletnią praktyką.
1864 3 3

Kancelarya adwokata Dra Friedberga

w Dębicy 1845 3 3
przyjmie natychmiast
akademika za pisarza.

Znana fabryka maszyn poszukuje zdolnych zastępców pod korzystnemi warunkami. — Zgłoszenia pod „Piękny zarobek“ przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów. 1856 3 3

Dom z ogrodem

w Dębnikach — 20 minut drogi od rynku krakowskiego — 12 ubikacyj, 3 sutereny i 3 piwnice, **jest do sprzedania.**
Wiadomość w handlu Wgo Nagla ul. Szczepańska. 1854 3 3

Praktykant

znajdzie miejsce od 1 września b. r. **w handlu papieru**
Macieja Szukiewicza w Rzeszowie.
Wymagane dobre zdrowie i wiek nie mniej lat 14. 1830 3 6

Do siewu jesiennego

poleca
Zarząd dóbr Osiek
poczta Oświęcim dworzec,
swoje tegoroczne zboża, nagrodzone na zeszłorocznej wystawie lwowskiej złotym medalem, a to:
Żyto „Pirnauer“ „Staudenrogen“ po . . . . **12 złr.**
Żyto „Seelenaer“ po . **12 „**
Rzepak po . . . . . . **15 „**
Ceny rozumie się 100 klg. netto, loco stacya Oświęcim. Za worki liczy się cenę ich kosztów. 1850 3 5

Pomocnik

chrześcijanin, wolny od wojska, znający się dobrze na skórach i wykrawaniu tychże; władający tak w mowie jak i piśmie językiem polskim i niemieckim; biegły w rachunkach kupieckich, znajdzie w Krakowie stałą posadę od 1-go września. 1851 3 3
Z zawodu szewc ma pierwszeństwo.
Kaucya wymagana.
Wiadomość w handlu p. Feliksa Grodzkiego, ulica Basztowa L. 19.

DACHÓWKI ŻŁOBIONE

patent szwajcarski, przewyższają wszelkie dotychczas znane lekkością, gładkością i trwałością. Zawianie strychu niemożliwe, gdyż zakładają się 200 .cm.² jedna na drugą, przeto ani podkładów jutowych, ani uszczelnienia żadnego nie potrzebują. Odległość łat 33 cm. na 1 m.² przypada 15 dachówek.
Wcześne zamówienia do 20 tysięcy sztuk załatwiamy w ciągu 8 do 10 dni. — 10.000 sztuk stale na składzie.
Zgłoszenia przyjmują tylko:
Fr. MOSSOCZY & St. PYTLARSKI
Telefon 202. **Kraków, ulica Bracka, L. 5.** 1840 3 10

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Przeszło 12 milionów tych maszyn znajduje się w użyciu, są one bowiem dla swej nader pojedynczej konstrukcyi i niezrównanej trwałości najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te są odznaczone przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w ostatnich czasach otrzymały one znów
54 pierwszych nagród na wystawie światowej w Chicago
najwyższe odznaczenie, jakie udzielono,
Dyplom honorowy na wystawie krajowej 1894 we Lwowie.

Oryginalne Singera IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA

(z czółenkami pierścionkowemi)
są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, do krawieczyzny** i **do wyrobu ubrań wojskowych.**

Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe** i **o długim ramieniu maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz skórzano-galanteryjnych. — W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: pojedyncza i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał, z jakiego są wyrabiane, jak również dokładne wykończenie wszelkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.

Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle“** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny, przez tę fabrykę wyrabiane. Zarówno te, jak **Improved Familijne maszyny do szycia,** nadają się znakomicie do wyrabiania sztucznych haftów.
Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera“ sprzedawane, są naśladownictwem, wyłączną bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko

G. Neidlinger

nadworny dostawca,
Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 28 20 0
Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Rzeszów, ulica Trzeciego Maja, 360.

Jak lat zeszłych, tak i w tym roku **księża Pijarzy krakowscy** otwierają **z dniem 1 września b. r.**
kurs przygotowawczy dla chłopców
mających w przyszłym roku zdawać egzamina do gimnazyum lub do szkoły realnej. — Szkoła ta istnieje tylko dla uczniów przychodzących za opłatą w pierwszym miesiącu 6 złr., a w następnych miesiącach po 5 złr. czyli 10 koron. Zapisywać uczniów można przez cały miesiąc sierpień. 1767 3 4
Kraków, 1 sierpnia 1895 r.
Ks. Tadeusz Chromecki,
Rektor kolegium ks. Pijarów.

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami,
poleca: 946 53 0
kufry, torby, necessery itd.
Kraków, Sukiennice, 28.

Parowa destylarnia
WÓDEK POLSKICH St. Lewiaka i Spółki
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 64 150

Na sprzedaż

razem lub pojedyńczo **wszystkie części składowe** przed 4 laty nowo urządzonej **gorzelni rolniczej.**
Bliższej wiadomości udzieli **H. H.** poste restante **Pilzno** 590 24 26



Mydło z soku brzozowego

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Tetschen n Ł.,** jest wskutek swego osobliwego składu **jedynem mydłem,** które usuwa wszelkie **nieczystości skórne, trądziki, liszaje, czerwoność z twarzy i rąk,** a po którem cera staje się lśniąco białą. Dostać można po 25 i 40 ct. **w aptece A. Reifera w Krakowie,** Rynek gł., 13. 1243 13 20

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach),* w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności),* w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
94 n4 0

Najsmaczniejszy, jedynie zdrowy, a zarazem najtańszy dodatek do kawy jest: | Jedyny, zamiast kawy, napój zdrowy, niewiastom dzieciom i chorym przez lekarzy polecony:

KATHREINERA KNEIPPOWSKA KAWA SŁODOWĄ.

DIPLOM HONOROWY ·1891-1894· 8 ZŁOTYCH MEDALI
Czysty produkt naturalny w całych ziarnkach. Fałszowanie więc przez dodanie przymieszek wykluczone.
Przestroga: Żądać i brać tylko oryginalne pakiety, z napisem: „Kathreiner“
Dostac mozna wszedzie: ½ Kilo 25 cent. (50 h.) 7 10 15

Najlepszem **mydłem** jest **mydło Schicht'a** ze znakiem **klucz.**

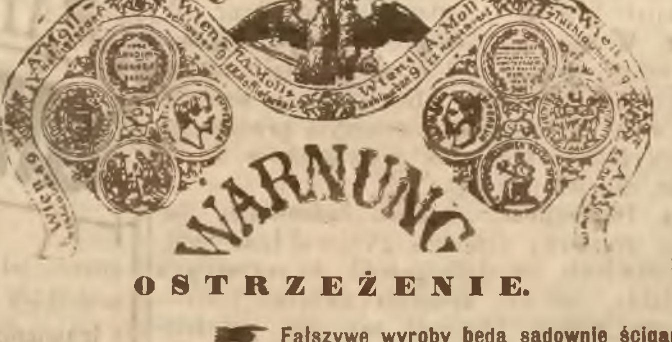


Nowy **wynalazek.** Patentowany.
Jego własności: Bardzo dobrze wysuszone, wybornie czyści, bardzo mało go ubywa w użyciu.
Czyste, za co się ręczy, i nie szkodzi ani bieliznie, ani rękom.
W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Nagel, Jan Ekier.** 1719 8 15
Zastępstwo ma: **Alojzy Grobler,** dom agencyjno-komisowy w Krakowie.



Z powodu zwinięcia interesu wyprzedaję
obuwie męskie i damskie
po cenach zniżonych. 1844 4 4
Franciszek Cembronowicz
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podworcu.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.
Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 511 26 52

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6
JÓZEFA GORECKIEGO
odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 4 40

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.
PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147
91 61 0

PO CENACH WARSZAWSKICH
Nowo otworzony skład
Herbaty karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi
firmy „Tsin-Łun“
Zastępca i właściciel sklepu
JÓZEF RYBICKI
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 28. 267 30 0

Buchalter

z egzaminem państwowym poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia „Rachmistrz“ poste restante Kraków. 1868 1 3

Zarząd dóbr Dąbrowica

p. Chrostowa
poleca do siewu
Pszenicę ostkę regenerowaną z folwarku Cichawa po **9 złr. 50 cent.** za **100** kg. z workiem, stacya Kłaj.
Poleca do chowu **prosięta** czystej rasy **Yorkshire** ze znanych chlewów zarodowych w Niegowici. 1863 2 3

Pierwsza zachodnio-galicyjska
Fabryka Korków
do flaszek i beczek
Bernarda Mühlsteina
w Krakowie
założona r. 1884, odznaczona medalem na wystawie krakowskiej w r. 1887, utrzymuje na składzie metalowe kapsle do flaszek każdego rodzaju, maszyny do korkowania i kapslowania, podeszwy korkowe, oraz korki do trzewików. Cenniki i wzory na żądanie za darmo.
Poszukuje się zastępców. 766 20 50

3 pawie pawica i troje pawiąt

tanio do sprzedania.
Wiadomość: **Kraków, ulica Jabłonowskich, L. 9.** 1784 3 3

Kupię parę silnych koni

wyżej 15-tej miary, do wożenia ciężarów. Zgłoszenia pod J. K. Skołyszyn pod Jasłem, poste restante. 1869 1 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.